

Jan Gehl, 2009, *Życie między budynkami. Użytkowanie przestrzeni publicznych*, przeł. Marta A. Urbańska, Kraków: Wydawnictwo RAM, 200 s.

Książki pisane przez architektów to zwykle ideowe manifesty, których celem jest przekazanie czytającej publiczności autorskiej wizji zagospodarowania przestrzeni. Podmiotem w tych pracach nie jest człowiek, obywatel, użytkownik przestrzeni, ale twórca – architekt, który wie najlepiej, czego ludziom potrzeba i jak zaspokoić ich potrzeby zdefiniowane przez autora projektu.

Na tle tej ideologicznej literatury, o której pisałem w jednym z poprzednich numerów *Studiów Regionalnych i Lokalnych*, książka Jana Gehla – duńskiego architekta i urbanisty – wyraźnie się wyróżnia. Została napisana w latach 70., kiedy jeszcze triumfował funkcjonalny modernizm w swojej najbardziej doktrynalnej postaci. Kilka następnych wydań Autor zmieniał i uzupełniał, toteż edycja polska – jak pisze w przedmowie – jest inna od poprzednich.

Sposób patrzenia Jana Gehla na miasto, na projektowanie zespołów mieszkaniowych, osiedli, na przekształcenia centrów, aranżowanie ulic jest odmienny od spojrzenia większości architektów i urbanistów. Autora interesują nie tyle budynki, te bowiem można dobrze zaprojektować i wielu to potrafi, ile to, co jest między nimi. Gehl wnikliwie obserwuje, jak ludzie zachowują się w przestrzeniach publicznych. Interesuje go, jak i gdzie stoją, siedzą, rozmawiają, chodzą, a więc jak użytkują miejską przestrzeń. Analizuje też, jaki sposób zagospodarowania przestrzeni sprzyja jej społecznemu użytkowaniu, a jaki jest nieprzychylny dla użytkowników.

Jeden z recenzentów książki Jana Gehla, Mark Frands, tak pisał w *Landscape Architecture*: „Książka ta mieć będzie trwały wpływ na przyszłą jakość publicznych przestrzeni otwartych. *Życie między budynkami* pomaga nam lepiej zrozumieć życie publiczne miast i może tylko ukierunkować nas w stronę bardziej żywych oraz zdrowych miejsc publicznych. Kup tę książkę, znajdź wygodne miejsce do siedzenia w publicznym parku lub na placu, zacznij czytać, spójrz wokół. Będziesz zaskoczony tym, że zaczniesz widzieć (i projektować) świat inaczej”.

Książkę Gehla czyta się z przyjemnością i zaciekawieniem, mimo, a może dlatego, że dostarcza ona solidnej wiedzy o procesach biologicznych i społecznych związanych z użytkowaniem przestrzeni. Autor zwraca np. uwagę na proste, ale jak ważne zjawiska, które na ogół nie są uwzględniane podczas projektowania miast. „Ruch ludzki – pisze – jest z natury ograniczony do ruchu głównie horyzontalnego z prędkością ok. 5 kilometrów na godzinę, a aparat zmysłowy jest świetnie dostosowany do tych warunków (...) Pole widzenia w kierunku

dołu jest znacznie węższe niż horyzontalne, a pole wertykalne jest jeszcze węższe (...) Osoba idąca ulicą nie widzi praktycznie niczego innego poza parterami budynków, brukiem i tym, co dzieje się w samej przestrzeni ulicznej”. Gehl za Edwardem T. Hallem (*Ukryty wymiar*) podaje często zapoznawane ograniczone możliwości ludzkiej percepcji. Słyszymy z odległości 35 metrów, potem dźwięki ulegają znacznej redukcji. Nasz zmysł węchu jest jeszcze bardziej ograniczony, a społeczne pole widzenia to ok. 100 metrów, dalej postaci stają się słabo rozpoznawalnymi jednostkami ludzkimi.

Jan Gehl pisze, że „podstawą do poniższego badania fizycznych ram życia między budynkami stanowią krytyka, reakcje i wizje dotyczące poprawy warunków mieszkania i (jakości) miast. Jako punkty wyjścia nie zostanie tu sformułowany złożony, ambitny program. Wręcz przeciwnie, podstawową koncepcją jest to, że codzienne życie, zwykłe sytuacje i przestrzenie, w których żyje się na co dzień, muszą stanowić centrum uwagi i starań. Koncepcje te wyrażają trzy skromne, a jednak dość szerokie wymagania co do przestrzeni publicznych: pożądane warunki dla koniecznych typów aktywności przydomowej; pożądane warunki dla działań opcjonalnych i rekreacyjnych; pożądane warunki dla działań społecznych.

Książka Gehla ilustrowana jest licznymi przykładami pozytywnymi; tak się składa, że pochodzą one głównie ze Skandynawii, i negatywnymi – z wielu innych krajów świata. Obserwując chaos urbanistyczny polskich miast, bałagan i bylejakość przestrzeni publicznych oraz ich postępującą degradację i prywatyzację, można dojść do wniosku, że przykłady szwedzkie i duńskie wydają się nieodściągłym wzorem.

Życie między budynkami powinny przeczytać nie tylko osoby zajmujące się projektowaniem przestrzeni, lecz także radni i miejscy urzędnicy odpowiedzialni za jej utrzymanie.

Bohdan Jałowiecki